

MARTA KAŻMIERCZAK

 <https://orcid.org/0000-0003-2925-0209>

Uniwersytet Warszawski
mkazmierczak@uw.edu.pl

TŁUMACZE FANTASTYCZNEGO LEKSYKONU W NIEZWYCZAJNYCH ROLACH. O SŁOWNIKU MIEJSC WYOBRAŻONYCH

Abstract

Translators of a Fantastic Lexicon in Unaccustomed Roles: *The Dictionary of Imaginary Places* in Polish

The article concerns the translation of Manguel and Guadalupi's *The Dictionary of Imaginary Places*, a dictionary that is intended to entertain and educate, and whose scope and size make it an intimidating translation task. The author examines what the Polish *Słownik miejsc wyobrażonych* (2019) communicates about the forms of translators' (team)work and about the competences they were required to exercise. The peculiar nature of the reference book warrants examining how translators performed the roles of authors (sic), experts (some of them had translated certain works covered in the dictionary), researchers, bibliographers and even cartographers. The Polish edition is surveyed as a source of literary knowledge and reading pleasure, but also of misunderstandings (e.g. as to the authorship of some elements of the text).

Keywords: authorship and translation, literary-scientific texts in translation, lexicography in translation, intertextuality

Słowa kluczowe: autorstwo a przekład, literaturoznawstwo w przekładzie, leksykografia w tłumaczeniu, intertekstualność

Mapa podróży

Słowniki literaturoznawcze bywają tłumaczone, i specyfika ich zawartości nieraz stwarza trudności i pułapki translatorskie. Stanisław Beres wspomina, jak o mało nie zapisał się, według własnego określenia, w Księdze rekordów Guinnessa translacyjnych bredni (1997: 41), przy okazji tłumaczenia na użytek *Słownika dzieł i tematów literatury francuskiej* Michela Bouty'ego tytułu *Vendredi ou les limbes du Pacifique* – w którym nie rozpoznał ani Piętaszka, ani otchłani... (1997: 42)¹.

W moich rozważaniach również nie da się uchylić kategorii błędu, dlatego chciałabym na wstępie podkreślić, że tropienie czy wytykanie uchybień nie jest dla mnie celem. W danym przypadku usterki należą do wyrazistych śladów tłumacza oraz – niekoniernie zawinione przez przekładowców – ujawniają „szwy” ogromnego projektu translatorskiego i wydawniczego. Samo zaś polskie wydanie jest, co postaram się pokazać, pod pewnymi względami lepsze, bogatsze i cenniejsze poznawczo od oryginalnego.

Przekładanym dziełem jest *The Dictionary of Imaginary Places* autorstwa Alberta Manguela (ur. 1948) i Gianniego Guadalupiego (1943–2005) – przewodnik po miejscach istniejących wyłącznie w literaturze lub w filmie (oraz marginalnie: w operze), wydany po angielsku po raz pierwszy w 1980 roku, wznowiony w roku 2000 (dalej przywoływany jako DIP). Jak pisze Jan Gondowicz, *spiritus movens* wydania leksykonu po polsku, „Jest to zarazem panorama literatury powszechnej i jej parodia. [...] To rozbudowany do ośmiuset stron paradoks: książka dostarcza wiedzy, lecz jest to wiedza sfingowana” (Gondowicz 2015: 335). DIP przedstawia około 1800² krain, miast, siedzib, form powierzchni ziemi i elementów hydrosfery wysnutych z ponad tysiąca utworów reprezentujących rozmaite kultury, od czeskiej po starochińską. Autorzy igrają z konwencją wywodu i dzieła encyklopedycznego (także przy pomocy materiałów ilustracyjnych), łącząc ją z dyskursem typowym dla przewodnika turystycznego, z całą powagą (?) traktującego atrakcje i zagrożenia w odwiedzanych przez czytelnika lokalizacjach. Słownik ten ma

¹ A chodzi o powieść Michela Tourniera z 1967 r., nb. uwzględnioną także w leksykonie będącym przedmiotem niniejszych rozważań, zob. DIP: Crusoe's Island, SMW: Wyspa Robinsona, M.K. (W artykule, tak jak w polskiej wersji słownika, inicjały identyfikują tłumaczy).

² Sądząc po liczbie polskich haseł i odsyłaczy. DIP reklamuje się (IV okł.) jako podręcznik po ponad 1200 krainach.

więc z założenia bawić i uczyć, a jego rozmiary oraz rozmach zawartości pod względem języków i kultur utworów źródłowych sprawiają, że jako zadanie translatorskie może przestraszać: prace nad tłumaczeniem trwały cztery lata (Gondowicz 2019), wraz z wcześniejszymi zabiegami u wydawcy – przynajmniej pięć (por. Gondowicz 2015)³. Polski *Słownik miejsc wyobrażonych* (dalej jako: SMW) wydał PIW w 2019 roku. Przełożyli go Piotr Bikont, Jan Gondowicz, Michał Kłobukowski, Jolanta Kozak, Maciej Płaza i Maciej Świerkocki. Opracował redakcyjnie Gondowicz (z czworgiem pomocników – por. strona redakcyjna), nie tylko zapalony czytelnik leksykonów, ale i tłumacz *Słownika komunalów* Flauberta. W dorobku przekładowym Jolanty Kozak znajduje się z kolei *Franz Kafka – encyklopedia* (2017).

Słownik Manguela i Guadalupiego jest tekstem popularnonaukowym, który podszywa się (w znaczeniu żartobliwego naśladowania, nie zaś uzurpacji) pod naukowy, a zarazem wykazuje cechy tekstu artystycznego. Literackość jest w nim ugruntowana w podwyższonym stopniu intertekstualności. Lokując się na gatunkowym pograniczu, DIP jako zadanie translatorskie wymaga nastawienia zarówno na funkcję informacyjną, poznawczą, jak i na funkcję estetyczną. Już wstępne rozpoznanie uświadamia, że żąda on od tłumaczy (i ich pomocników⁴) uruchomienia czegoś więcej niż to, co Bożena Tokarz nazywa podstawowymi czy rzemieślniczymi kompetencjami tłumacza (językowe, encyklopedyczne, logiczne i retoryczno-pragmatyczne – Tokarz 2010: 86, 89, 160, 174–175).

Specyfika leksykonu daje asumpt, by zbadać, jak tłumacze odnajdują się w rolach autorów (sic), ekspertów (niektórzy tłumaczyli uwzględnione w słowniku utwory), „szperaczy”, bibliografów, a nawet kartografów. Polska edycja interesować mnie będzie jako źródło literaturoznawczej wiedzy, czytelniczej przyjemności, ale i nieporozumień. Ze względu na owe nieporozumienia w wywodzie celowo podkreślam to, jak pewne kwestie prezentują się w lekturze niezwiązanej; sama uprawiam lekturę wielokrotnie związaną, jednak z uwagi na ramy artykułu nie zawsze to się w pełni uwidoczni. Warto

³ Ślady lektury znajduję u Gondowicza w 2001 roku: recenzując pierwszy numer poświęconego kulturze Europy Środkowej kwartalnika „Kafka”, zwracał uwagę na fantazmatyczne państwa tego regionu, które w większości figurują w siatce słownika (przedruk recenzji w: Gondowicz 2011: 27–30). Jest też Gondowicz autorem szkicu *Kartografia a niektórzy pisarze* (2011: 137–139).

⁴ Odnotujemy, że w opisanych przez Elżbietę Tabakowską (2008) zmaganiach z tłumaczeniem tekstu naukowego oprócz Tłumacza udział biorą: Tropiciel Źródeł, Weryfikator, Redaktor, Adiustator, Konsultant (w różnych osobach), a nawet (Anonimowy) Decydent.

też spojrzeć na SMW z perspektywy tzw. paktu translacyjnego w rozumieniu Cecilii Alvstad (2014). Ponieważ zaś autorzy stylizują swoje dzieło na uczoną encyklopedię, nośne badawczo może okazać się odniesienie doń kryteriów stosowanych wobec przekładów tekstów naukowych.

Tłumacz jako leksykograf – wstępne implikacje

Układ każdego tłumaczonego leksykonu ulega przebudowie ze względu na samą zmianę kodu. Tłumacz – w wypadku przekładu zbiorowego redaktor – musi zadbać o dostosowanie kolejności alfabetycznej do nowej postaci wyrazów hasłowych. Tak więc na przykład „Abbey, The”, drugie w kolejności hasło DIP, w SMW wędruje pod „O”: „Opactwo [...], zwane także Opactwem Róży”, pod „A” zaś przemieszcza się „Oldwivesfabledom” – jako „Arcyzabobon”. Na przemieszczenia wpływają zewnętrzne czynniki intertekstualne, gdy nazwę polską zadaje jej istniejący wcześniej polski odpowiednik. Niekiedy wynikają one z autonomicznych decyzji samego tłumacza SMW, jak wówczas gdy Michał Kłobukowski nadaje Cacklogallinii z nietłumaczonej XVIII-wiecznej podróży Samuela Brunta miano Gdakokocji. Innymi razy są to rozstrzygnięcia o charakterze redakcyjnym, niezwiązane ze zmianą postaci onimu, np. „Le Douar” przeniesiono spod „L” pod „D”. Trzeba było zaadaptować odsyłacze do spolszczonych nazw, stąd „Durnocja → Pomylonia”, zamiast: „FOOLGAR see LOONARIE”. Dodano też odnośniki prowadzące od nazw źródłowych do haseł spolszczonych, np. „Nexdorea → Drzwiwdrzwi”.

Jednak największą zmianę – jeżeli dokonywana – stanowi przebudowa siatki hasłowej słownika w obcojęzycznym wydaniu. Do potrzeby lub pokusy ingerencji w zestaw i/lub treść haseł przyznają się twórcy przekładów poważnych dzieł leksykograficznych – np. autorzy przedmowy do *Dictionary of Untranslatables*, angielskiej wersji francuskiego słownika filozoficznego, którym przewodzi Emily Apter (Apter, Lezra, Wood 2013: xi–xii). Czy takie zmiany są i tutaj?

Milcz o tym *Nota redakcji wydania polskiego* (SMW: 15–19)⁵, lecz gdy czytając lub przeglądając słownik, trafimy na wyspy Bergamuty albo do Lailonii, może nas zastanowić, czy aby na pewno erudycja Manguela

⁵ Peritekst niesygnowany; jego autorstwo Gondowicz (2019) przypisuje Kamilowi Piwowskiemu.

i Guadalupego sięga tak daleko. Wyjaśnienie kryje się skromnie na stronie redakcyjnej⁶ – gęsto zadrukowanej drobną czcionką – poniżej (drugiego już) zestawienia nazwisk tłumaczy: „hasła z literatury polskiej / Jan Gondowicz, Andrzej Brzozowski”. Panowie wyraźnie podzielili się typami źródeł: Brzozowski opracował sześć haseł z literatury dziecięcej i kina popularnego, od Akademii Pana Kleksa, przez Krainę Deszczowców po Szuflandię, Gondowicz zaś opisał miejsca takie jak Lailonia, Nipu, Osiełkowo, Prawiek, czy też Ściegi z prozy Magdaleny Tulli. Poszerzenie słownika o geografie fantastyczną „miejscowej” literatury to uzus wypracowany w porozumieniu z Manguelem przy wcześniejszych tłumaczeniach na inne języki (Gondowicz 2019)⁷.

Tłumacz jako autor, autor w pelerynie tłumacza i inni

Wszystkie hasła w polskiej edycji słownika sygnowane są inicjałami tłumaczy (samymi inicjałami, tj. np. „M.Ś.”, a nie „tłum. M.Ś.”) – tak samo potraktowany zostaje Andrzej Brzozowski. Zaciera to różnicę statusu między hasłami autorskimi a tłumaczonymi. Co więcej, Gondowicz występuje tu zarówno jako tłumacz, jak i autor dodatkowych haseł. Czy zawsze wiadomo, które są które? Weźmy „Wyspę Hobsona” – to przecież z anglojęzycznej powieści Stefana Themersona (1988), którą autorzy DIP mogli znać i uwzględnić w drugim wydaniu. Wobec ontologicznej dwuznaczności, jaką nadają hasłu inicjały tłumacza i autora w jednej osobie, wątpliwości tej nie da się rozstrzygnąć w lekturze niezwiązanej (zdradzę więc, że Hobson’s Island w DIP nie znalazłam, ani też nazwiska Themersona w indeksie)⁸.

⁶ Paratekst z IV strony okładki zaprasza m.in. do „Osiełkowa Gałczyńskiego” i „Witkacowskiej Hyrkanii”, lecz również zachowuje dyskreję w kwestii pochodzenia haseł „polskotematycznych”.

⁷ O ile twórcy *Dictionary of Untranslatables* zasadniczo rozbudowując materiał, zarazem odrzucali pewne elementy, to w *Słowniku miejsc wyobrażonych* nie wykryłam usunięcia żadnych pozycji. Gondowicz niewątpliwie przedkłada poszerzenie nad skreślanie: dość przypomnieć jego translatorskie przypisy (m.in. do *Słownika komunalów*) czy *Zoologię fantastyczną uzupełnioną*, która powstała jako dodatek do Borgesa i Guerrero, a przez dodawanie do własnego dzieła wyrosła w *Zoologię fantastyczną uzupełnioną (uzupełnioną)*.

⁸ Dopisanie tego hasła nadrabia wyraźne zaniedbanie ze strony autorów: pod „Looking-Glass Land”, odnotowując przekłady anglosaskiego poematu *Jabberwocky*, podkreślają, że łąciński, p.t. *Gaberbochus*, dał miano „to one of the most important literary ventures in the English-speaking world”. Tłumacz danego hasła dopowiada, o jaką, wydawniczą, inicjatywę chodzi: „(Tej ostatniej wersji zawdzięcza nazwę jedna z najważniejszych inicjatyw

Nie dowiemy się tego z peritekstów SMW – a fraza „hasła z literatury polskiej – J.G., A.B.” wręcz przeczy takiej możliwości – wszakże Manguel i Guadalupi uwzględnili jedno jedyne miejsce urojone o polskim rodowdzie: Sanatorium pod Klepsydrą. Bardzo czujny czytelnik polskiej edycji *Słownika* może to wydedukować z sygnujących ten opis inicjałów Macieja Plazy, a więc kogoś pełniącego w SMW **wyłącznie** funkcję tłumacza. O translacyjnym charakterze Schulzowskiego hasła można dowiedzieć się z epitekstów: Gondowicz wspomina o tym w wywiadach; można też, oczywiście, zweryfikować jego obecność w wydaniu angielskim – wszelako nie pod „S”, a pod „K”: „KLEPSYDRA, a sanatorium in eastern Poland”.

Mamy tu więc **wyjątek od wyjątku**: *Słownik* stanowi przekład, lecz hasła dotyczące literatury docelowej nie są tłumaczeniami; wśród nich znajduje się jednak i takie, które **jest** przekładem (chciałoby się powiedzieć: utajonym, gdyby ten termin nie był już zarezerwowany dla innego zjawiska).

Tłumacz bywa zatem autorem, natomiast autorzy DIP bywają nie autorami, lecz kopistami. Jeżeli wybierzemy się z nimi do jednego z *Niewidzialnych miast*, hasło „Perinthia” okazuje się dosłownym powtórzeniem opisu Perinthii z przekładu Williama Weavera (Calvino 1974: 144–145; por. il. 1 i 2). Różnią je wyłącznie dwa detale: wprowadzenie początkowego definiującego równoważnika „a city in Asia” i zmiana w trzecim z czterech akapitów z „you encounter” na „the traveller will encounter”, tj. naddanie typowej dla DIP konwencji traktowania czytelnika jak podróżnika. Brak tu cudzysłowu, a odsyłacz bibliograficzny pod hasłem identyfikuje tylko wydanie włoskie, oryginalne – taka jest zresztą reguła u Manguela i Guadalupiego. Można by nazwać ich wręcz plagiatorami, gdyby nie wzmianka na stronie redakcyjnej, że hasła Calvinowskie to „nieznacznie zaadaptowane” przedruki z *Invisible Cities*. (Widoczność amerykańskiego tłumacza, którego pracę wykorzystano w kilkunastu opisach, pozostawmy bez komentarza).

W tej sytuacji w polskiej wersji słownika spodziewalibyśmy się fragmentów żywcem przeniesionych z *Niewidzialnych miast* w przekładzie Aliny Kreisberg (oby opatrzonych cudzysłowami). Otóż nie. Być może twórcy SMW uznali, że wobec kultowego statusu tej książki w Polsce czytelnicy poczuliby się oszukani, może z innych względów (brak zgody prawnej na wykorzystanie segmentów tłumaczenia *in extenso*?) – w każdym razie miasta

literackich w świecie anglojęzycznym, wydawnictwo Gaberbocchus Press” (SMW: Po Drugiej Stronie Lustra, M.P.). Jakże więc w indeksie i siatce hasłowej mogłoby zabraknąć Stefana Themersona?

PERINTHIA, a city in Asia. Summoned to lay down the rules for the foundation of Perinthia, the astronomers established the place and the day according to the position of the stars; they drew the intersecting lines of the decumanus and the cardo, the first oriented to the passage of the sun and the other like the axis on which the heavens turn. They divided the map according to the twelve houses of the zodiac so that each temple and each neighbourhood would receive the proper influence of the favouring constellations; they fixed the points in the walls where gates should be cut, foreseeing how each would frame an eclipse of the moon in the next thousand years. Perinthia—they guaranteed—would reflect the harmony of the firmament; nature's reason and the gods' benevolence would shape the inhabitants' destinies.

Following the astronomers' calculations precisely, Perinthia was constructed; various peoples came to populate it; the first generation born in Perinthia began to grow within its walls; and these citizens reached the age to marry and have children.

In Perinthia's streets and squares today the traveller will encounter cripples, dwarfs, hunchbacks, obese men, bearded women. But the worst cannot be seen; guttural howls are heard from cellars and lofts, where families hide children with three heads or with six legs.

Perinthia's astronomers are faced with a difficult choice. Either they must admit that all their calculations were wrong and their figures are unable to describe the heavens, or else they must reveal that the order of the gods is reflected exactly in the city of monsters.

(Italo Calvino, *Le città invisibili*, Turin, 1972)

Summoned to lay down the rules for the foundation of Perinthia, the astronomers established the place and the day according to the position of the stars; they drew the intersecting lines of the decumanus and the cardo, the first oriented to the passage of the sun and the other like the axis on which the heavens turn. They divided the map according to the twelve houses of the zodiac so that each temple and each neighborhood would receive the proper influence of the favoring constellations; they fixed the point in the walls where gates should be cut, foreseeing how each would frame an eclipse of the moon in the next thousand years. Perinthia—they guaranteed—would reflect the harmony of the firmament; nature's reason and the gods' benevolence would shape the inhabitants' destinies.

Following the astronomers' calculations precisely, Perinthia was constructed; various peoples came to populate it; the first generation born in Perinthia began to grow within its walls; and these citizens reached the age to marry and have children.

In Perinthia's streets and square today you encounter cripples, dwarfs, hunchbacks, obese men, bearded women. But the worse cannot be seen; guttural howls are heard from cellars and lofts, where families hide children with three heads or with six legs.

Perinthia's astronomers are faced with a difficult choice. Either they must admit that all their calculations were wrong and their figures are unable to describe the heavens, or else they must reveal that the order of the gods is reflected exactly in the city of monsters.

Il. 1. DIP: Perinthia

Podkreślono jedynie różnice między tekstami.

Il. 2. Calvino 1974/1978: 144–145

zyskały nowe opisy, będące przetworzeniami, a nie powtórzeniami tekstu Calvina/tłumaczki. Przytaczam ze skrótami hasło „Peryncja”:

Peryncja [Perinzia] – miasto leżące dokładnie tam, gdzie powinno. Jego położenie oraz plan zostały bowiem dokładnie wyznaczone przez astronomów, z uwzględnieniem wszelkich istotnych parametrów astrologicznych, zodiakalnych i kosmologicznych. [...] Dlatego wygląd mieszkańców może być zaskoczeniem: po ulicach chodzą bowiem wszelkiego rodzaju kaleki, ułomni, garbaci, kobiety z brodą [...]. Z tego powodu niektórzy podważają wartość obliczeń

astronomów i odrzucają tezę, że miasto jest odbiciem boskiego porządku. Choć trudno uwierzyć, by tylu uczonych mogło się pomylić. (SMW, A.B.; wytłuszczenie wyrażeń hasłowych w cytatach tu i dalej – za źródłem)

Hasła takie w liczbie siedemnastu napisał Andrzej Brzozowski. Dotyczący jego osoby „pakt informacyjny” zawarty na stronie redakcyjnej jest zatem naruszany bez względu na perspektywę czytelnika (oczywiście czytelnika nader uważnego): w lekturze jednojęzycznej – choćby i z polskimi *Niewidzialnymi miastami* w rękę – musimy przyjąć, że hasła te są przekładami, a przecież A.B. miał występować wyłącznie w roli autora dodatkowych haseł, jeżeli zaś wiemy to, co ujawniłam w wywodzie, nieprawdą okazuje się ograniczenie jego autorstwa do haseł z literatury polskiej. Zresztą inicjałami A.B. sygnowane są mimo wszystko również hasła mające swoje bezpośrednie odpowiedniki w DIP – Dolina Medwyna, Nan Curunir, Nen Hithoel. Najwyraźniej możemy więc mówić o kolejnym obok Gondowicza tłumaczu w roli autora⁹.

Rzecz z Calvinem wikła się dalej, na dwa sposoby. Po pierwsze, pod opisem miasta Despina widnieje sygnatura Gondowicza, a skoro to hasło z literatury obcej, implikuje ona, że działał tu w swoim wcieleniu translatorskim. Tymczasem jest to nowy opis, hasło „zastępcze” względem nieoryginalnego oryginału (czego czytelnik polski nieuzbrojony w teksty równoległe nie wykryje; Gondowicz myli też tropy w epitekście [2019], podkreślając, że nie miał sankcji autorów dla dopisywania haseł z literatur innych niż polska). Po drugie, jest w SMW także hasło „Bersabea” – sygnowane przez Kłobukowskiego, a zatem przekład (chyba...). W zestawieniu z tekstem Kreisberg wygląda jak parafraza jej przekładu. Jest jednak w istocie tłumaczeniem międzyjęzykowym tłumaczenia Weavera – via hasło „Beersheba” w DIP, bo z uwzględnieniem początkowego, definiującego równoważnika zdania (którego nie ma u Kreisberg, Weavera ani Calvina): „miasto o nieustalonym położeniu geograficznym” (SMW) – „a city of uncertain location” (DIP).

Obserwujemy więc różnicę strategii w odniesieniu do elementów należących do tego samego podzbioru i działanie sprzeczne z normą translatorską w odniesieniu do intertekstów (aczkolwiek trudno tu przykładać normę w obliczu nienormatywnego zachowania autorów). Wydaje się mało

⁹ Możliwe jest także mylne przypisanie inicjałów niektórym hasłom; do tej hipotezy jeszcze powrócę. Jednak co do mnożenia się ról Brzozowskiego, na stronie redakcyjnej jest on wymieniony również jako jeden z pięciorga korektorów.

prawdopodobne, by tłumacz świadomie odstąpił od zasady, że wtrąconego cytatu nie tłumaczy się z przekładu – raczej w dobrej wierze spolszczył tekst, który uważał za autorski. Zastanawia to tym bardziej, że w przypadającej Kłobukowskiemu puli hasła do przełożenia (A–C; o podziale zob. niżej w artykule) znajdowały się jeszcze cztery inne Calvinowskie, które skutecznie przesunięto w domenę pisarskich działań Brzozowskiego.

Mamy zatem **tłumacza w roli autora, autora hasła w płaszczu tłumacza**. W odniesieniu do *Niewidzialnych miast autorzy zarzucają rolę autorów (po cichu), tłumacze zaś rolę tłumaczy* (zupełnie niejawnie, przy czym nie wszyscy, co dodatkowo kamufluje owo wyjście z roli). Konstelację tę dopełnia jeszcze **tłumacz-anonim**. Dwa hasła są bowiem niesygnowane: „Numeropolis” i „Wyspa Makreonów”. Trudno dopatrywać się w tym zamierzonego gestu, gdyż nic nie łączy omawianych w nich krain ani autorów źródeł (to Norton Juster i François Rabelais). Odbiorca, który nie prowadzi nad słownikiem badań, lecz po prostu go czyta, najpewniej – o ile w ogóle zwróci uwagę na brak podpisu – przypisze przekład hasła „Numeropolis” Piotrowi Bikontowi, którego inicjały widnieją trzykrotnie na danej stronie (559), a nadto pod jedynym hasłem na jej odwrocie. Natomiast zadanie sobie trudu ustalenia, kto zajmował się przyswajaniem którego bloku zawartości, prowadzi do hipotezy, że niesygnowane hasła może łączyć tożsamość pominiętej translatorki: to Jolanta Kozak zajmowała się literami „D” i „M” (DIP: Digitopolis i Macreons Island; w polskich hasłach wskazówki kryją się w zapisie oryginalnym, podanym po spolszczonym: [Digitopolis] i [L’Isle des Macreons]).

Zmierzam do próby zinterpretowania tego zacierania granic między rolami autora i tłumacza, między statusem segmentu oryginalnego i tłumaczonego. Cecilia Alvstad pisząc o pakcie translacyjnym (2014), utrzymuje, że rodzaj kontraktu, jaki nadawca przekładu zawiera z czytelnikiem, polega na tym, iż tłumaczenie ma być czytane jak oryginał, jako oryginał. Pakt obejmuje przecież obietnicę wiernego odwzorowania oryginału (2014: 275). Zdaniem Alvstad nawet wyrazista obecność tłumacza w tekście (lub paratekście) nie zmienia tej postaci rzeczy (2014: 271, 279, 281). Po prostu wszystkie teksty należy – czy też: wygodniej – czytać jak oryginały.

W przypadku SMW mamy do czynienia z wyrazistą obecnością przekładowców, gdyż ich sygnatury widnieją pod każdym hasłem, nawet gdy hasło wykracza poza odsyłacz jednym słowem, jak: „Ramaja – stolica → Babilaru. P.B.”. Przywoływane są też setki tłumaczeń i tłumaczy w odnośnikach do polskich edycji utworów, z których pochodzą poszczególne miejsca

urojone. A towarzyszy temu opisane wielostopniowe mylenie tropów i w konsekwencji nieporozumienia w kwestii autorstwa pewnych elementów tekstu. Zastanawiam się, czy twórcy polskiej edycji słownika nie dają nam do zrozumienia czegoś wręcz przeciwnego: wszystko należy, a przynajmniej można, czytać jak przekład...

Jako dodatkowy argument za tą tezę wskażę splatanie części hasel dopisanych z hasłami tłumaczonymi poprzez odsyłacze i nawiązania konceptualne. Oto „**Wyspa Balonowa** na którą, podobnie jak na → **Wyspę Lincolna**, przybywa się balonem. [...] J.G.”. Gombrowiczowski *Pamiętnik z okresu dojrzewania* zostaje tu wciągnięty w tę samą siatkę odniesień, co powieść Verne’a, i na takiej samej zasadzie, na jakiej autorzy leksykonu łączą ze sobą fikcyjne *loci* z różnych utworów¹⁰. Natomiast Costaricanę Lema wyposażył Gondowicz w nazwę oryginalną – [República de Costaricana] – tak jakby miała rodowód poza granicami literatury polskiej. Z kolei w swoich opisach niewidzialnych miast Brzozowski doskonale podchwytuje konwencję stosowaną przez autorów fantastycznego baedekera, co wzmacnia iluzję **niezakłóconego obcowania z tłumaczeniem**; weźmy takie zdanie: „Jest to bardzo przyjemna okoliczność (szczególnie dla bardziej roszczeniowych turystów), ale właściwie jedyna atrakcja Eusapii”. Naśladownictwo dykcji sprawia, że bez kontekstu niepodobna rozróżnić, które z poniższych stwierdzeń stanowi przekład z angielskiego materiału słownika, a które wyimek z hasła dopisanego w polskim wydaniu: „[L]epiej nie nastawiać się na niezapomniane wspomnienia z tej podróży” i „Miejsce to jest wprawdzie niewidzialne, lecz i tak warte zwiedzenia”¹¹.

¹⁰ Autorzy na ogół ograniczają się do relacjonowania w oparciu o materiał źródłowy (por. deklaracja w Przedmowie, SMW: 7), jednak czasami nie odmawiają sobie przyjemności zagłębienia się choćby w porównawcze studia kulturowe czy obyczajowe. Np. w hasle „Lilliput” czytamy: „(Podróźni, którzy odwiedzili → **Eidźgin**, na pewno zauważyli, że jego mieszkańcy w całkiem przeciwny sposób postrzegają odpowiedzialność związaną z rodzieniem się i sprowadzaniem na świat). [...] M.P.”

¹¹ Rozwiązanie: oryginałem jest pierwsze (Aglaura, A.B.), tłumaczeniem – drugie, niezwiązane z Calvinem (Castoria, M.K.; passus źródłowy w DIP: „in spite of being invisible it should certainly be visited”).

Tłumacz jako tłumacz. Podział zadań i dalsze komplikacje

Skoro więc wszystko jest tu przekładem, przejdźmy do **tłumaczy w roli tłumaczy**.

Słownik uwodzi i bawi nie zawsze tym, co przedstawia (często są to miejsca ponure lub owiane grozą), lecz tym, jak to jest opisane. Dlatego wypada, by tłumacze wzorem autorów bawili się konwencją encyklopedii, a zarazem, jak przystało na baedeker z przymrużeniem oka, traktowali odbiorców jak potencjalnych podróżnych. Lekturowa przyjemność przekładu uzależniona jest w dużym stopniu od podtrzymania napięcia między rzekomą uczonością a lekkością, ironią, tudzież od zachowania pewnych osobliwości wysłowienia. Na przykład, o pewnych morskich stworach powiada się, że „wzięły płetwy za pas” – w DIP: „took to their fins” (Park Potworów, J.K. – Monsters’ Park). O tym, że jest to stylistyczna sygnatura Manguela i Guadalupiego, przekonuje porównanie z neutralnym sformułowaniem w utworze źródłowym: „e spaventati fuggirono per sempre” (‘przestraszone, uciekły na zawsze’, Savi-Lopez 1894: 282). Po polsku mamy hasła dobre, takie, które skrzą się finezją, nie tylko pod piórem zacytowanej przed chwilą Kozak, oraz opisy przełożone mniej starannie czy lokalnie naznaczone usterekami. Stylistycznie na niekorzyść odstają pewne tłumaczenia Macieja Płazy (por. m.in. „Ja-Ru”)¹². Odnotowuję to w porządku recenzyjnym, natomiast zilustruję materię przedmiotową i tłumaczeniową SMW przykładem z tego, co wyborne, zaznaczając zarazem elementy, w których „nieprzezroczyście” wybory językowe przypominają o obecności tłumacza:

Quiquendone – miasteczko we Flandrii. [...] wart widzenia jest ratusz o gotyckich oknach i śmigłych wieżach [...], których dzwony sławniejsze są nawet od brugijskich, ciesząc się mianem „powietrznego fortepianu”. Inne godne uwagi miejsca to sala Stadhoudera z wiszącym tam portretem Wilhelma Orańskiego pędzla Brandona; dalej – majstersztyk architektury XVI wieku, kruchta kościoła św. Magloire; kuta w żelazie studnia pośrodku placu św. Ernulfa,

¹² W sensie poprawności językowej, natomiast np. sygnowane przez niego hasło „Pomylonia” oferuje szereg arcypomysłowych nazw wysp tej grupy, jak Głędziland, Żartobrodia, Kutwonionia (por. Jabberoo, Witlingen Island, Grabawlia w hasle „Loonarie” w DIP). Nazwy te z powodzeniem naniesiono też na mapę towarzyszącą hasłu „Riallaro” (J.G.), którego to archipelagu częścią są wyspy Pomylonii. O wyjątku pod tym względem – zob. w dalszej części artykułu, w segmencie dotyczącym map.

projektu Quentina Matsysa; [...] Quiquendone słynne jest ze swych landrynek i bitej śmietany.

Miasto owo, które w całym ostatnim stuleciu nie zaznało głośniejszych swarów, gdzie nie klną woźnice, dorożkarze nie rugają się wzajem, nie ponoszą konie, psy nie gryzą, koty nie drapia, padło w roku 1872 ofiarą niegodziwego eksperymentu [pod pozorem unowocześnienia systemu oświetlenia – trute gazem wodorotlenowym].

[...] Rozdrażnieni wskutek tych przeobrażeń quiquendończenie powzięli myśl zaatakowania sąsiedniego miasteczka Virgamen pod pretekstem, że w roku 1135 virgameniańska krowa, przekroczywszy granicę, spasła quiquendonianśkie pole. [...]

Jules Verne, *Une Fantasia du docteur Ox*, Paris 1874. *Fantazja D-ra Ox*, przeł. an., „Opiekun Domowy” 1875, nr 44–51 [także jako: *Kaprys doktora Oxa*, przeł. Andrzej Zydorczak, Warszawa 2005]. J.G. (SMW)¹³

Tu, jak widać, Gondowicz bawi się i bawi czytelnika literaturą, którą doskonale zna i której język – lecz i tradycję recepcji – doskonale zna. Nie jest jednak tak, że tłumacze zajmowali się hasłami leżącymi akurat w obszarach ich kompetencji. Pomimo przemieszczenia wielu jednostek w obrębie słownika można się zorientować, że materiał oryginalny podzielono między nich według kolejnych liter lub bloków liter. Jest to rozwiązanie w przypadku pracy zbiorowej logiczne, tu jednak rodzi komplikacje przynajmniej dwóch rodzajów. 1) Jednostki nazewnicze reprezentujące to samo fikcyjne uniwersum mogą znaleźć się w partiach przydzielonych różnym osobom (pomyślmy o Ziemiomorzu: Earthsea spod „E” i wyspa Roke spod „R” musiały lokować się w odrębnych blokach). Powoduje to konieczność uzgodnień lub ryzyko powstania niespójności. 2) Do danego tłumacza mogą nie trafić hasła, do których przełożenia jest szczególnie predestynowany. Zilustrujmy obie komplikacje.

Ad. 1. Tłumaczone przez Gondowicza hasło odnoszące się do nieprzełożonych wcześniej na polski *Rootabaga Stories* Carla Sandburga zawiera szereg odnośników do haseł w domenie nie tylko jego własnej, ale i trzech innych tłumaczy. Zatem wymagało czterostronnych negocjacji co do

¹³ Wytłuszczenia wyrazów hasłowych w cytatach odtwarzają typografię źródła. Z tego względu wyróżnień na potrzeby wywodu dokonuję za pomocą podkreślenia.

nazewnictwa (choćby co do roboczego przekładu tytułu, który musi w tym samym brzmieniu pojawić się pod wszystkimi hasłami¹⁴):

Kraina Brókwi [Rootabaga Country]¹⁵ – po drugiej stronie → **Krainy Zbieraczy Balonów** [Balloon Pickers' Country – M.K.], z którą łączy ją kolej. [...] Głównym miastem Krainy Brókwi jest wieś → **Wątróbka z Cebulką** [Liver and Onions – M.P.]; znaczeniem prawie dorównuje jej wieś → **Ptysie** [Cream Puffs – M.K.], następnie zaś → **Pustoczapy** [Empty Hats – J.G.], krajowe centrum przemysłu pustoczapstwa. [...] szczury rdzozjady spotykamy najczęściej w miejscowości → **Kciuk w Górę** [Thumbs Up – M.Ś.] [...]

Carl Sandburg, *Rootabaga Stories* [Opowieści z Krainy Brókwi], New York 1922 J.G.

Tłumacz jako (niewykorzystany) ekspert

Ad. 2. Tak się składa, że niektórzy z tłumaczy zaangażowanych w prace nad SMW wcześniej tłumaczyli ujęte w słowniku utwory. Dystrybucja materiału leksykograficznego między nich zupełnie tego nie uwzględniła, co pokazuje tabela na następnej stronie.

Znalazłam tylko jeden wypadek skorelowania przydziału z wcześniejszym dorobkiem tłumacza – szereg Lovecraftowskich haseł trafiło do Macieja Płazy. Że zaś oddany mu blok G–L rozdziela powierzone Kozak litery „F” i „M”, niewykluczone, iż było to przyporządkowanie celowe. Oczywiście, być może w pozostałych przypadkach przekazywano przełożone hasła do weryfikacji „wewnętrznym ekspertom” od danego utworu, lecz nie napotkałam w paratekstach wzmianki o takiej procedurze¹⁶.

¹⁴ Zapewnianiem spójności zapisów zajmował się redaktor prowadzący, Kamil Piwoński (PR2 2019), sam wybór tytułu musiał jednak być uprzednią decyzją translatorską.

¹⁵ Ta nazwa źródłowa stanowi część danego hasła w SMW, natomiast pozostałe uzupełnienia nazw oryginalnych w nawiasach kwadratowych w tym cytacie pochodzą od autorki artykułu.

¹⁶ Drugim wynikiem z rozdania literowego eksperckim przyporządkowaniem, choć nieco innego rodzaju, jakie wytropiłam, jest to, że kafkowska „Kolonja karna [Strafkolonie]” trafiła na warsztat Kozak, która wcześniej przełożyła kafkowską encyklopedię, tu zaś – hasła na „P”, więc i „Penal settlement”.

Hasło, hasła	Utwór źródłowy	Tłumacz utworu	Tłumacz hasła w SMW
Kraina Czarów [Wonderland]	L. Carroll, <i>Alicja w Krainie Czarów</i> [<i>Alicja po tamtej stronie lustra</i>]	„Także m.in. [...] Jolanta Kozak” [J. Kozak – niewymieniana w bibliogr. SMW]	M.Ś. M.P. M.P.
Po Drugiej Stronie Lustra [Looking-Glass Land]	H.P. Lovecraft, <i>Ku nieznanemu</i>	M. Piąza (jedno z tłum. w serii)	J.K. J.K. P.B.
Las Żabroliaka [Jabberwocky Wood]	<i>Kadath śniąca się wędrownka</i>		
Dylath-Leen	S. Rushdi, <i>Harun i morze opowieści</i>	M. Kłobukowski	M.P.
Kraina Śnów [Dreamworld]			M.Ś. J.K.
Ngranek	A. Jarry, <i>Czyni i myśl doktora Faustrolla, patafizyka</i>	J. Gondowicz	M.K. M.K. M.P.
Gap – miasto nad brzegiem → Oceanu Strug			M.P.
Opowieści [Ocean of the Streams of Story]			
Kapryśna Kraina [Moody Land]			
Bran			
Cyryl			
Her			
Kraina Koronek [Pays de Dentelles]			
Ptyks [L'Île de Ptyx]			
Wyspa Dzwonna (2) [L'Sonnante]			
Wyspa Bezkształtna [L'Île Amorphe]			
Wyspa Wonna [L'Île Fragrante]			
Krecie Zacisze [Mole End]	K. Grahame, <i>O czym szumią wierzby</i>	(M. Godlewska); M. Piąza	J.K. J.G. M.Ś. M.Ś.
Wybrzeże [River Bank]			
Puszcza [Wild Wood]			
Ropuszy Dwór [Toad Hall]			
Radosna Straż [Joyeuse Garde] – zamek w Anglii	(legendy arturiańskie); T.H. White, <i>Był sobie raz na zawsze król</i>	J. Kozak	M.P.
Królestwo Gugów [Gug Kingdom], Hlanith, Inganok, Kadath, Kiran, Kled, Leng; Wielkie Cyprysowe Bagna [Great Cypress Swamp]	H.P. Lovecraft, <i>Ku nieznanemu Kadath śniąca się wędrownka; Zeznanie Randolpha Cartera</i>	M. Piąza (jedno z tłum. w serii)	} M.P. } M.P.

Tłumacz jako szperacz i bibliograf

Jak przekonuje Zofia Kozłowska, dla przyswojenia tekstu naukowego niezbędny jest, obok działań *sensu stricto* przekładowych, również szereg **czynności „okołoprzekładowych”** (2007: 74). Należy do nich m.in. wyszukiwanie i uzupełnianie danych bibliograficznych, zwłaszcza danych o przekładach na język docelowy, odnajdywanie cytatów w istniejących tłumaczeniach, konsultacje ze specjalistami dla weryfikacji prawidłowości parafraz i dodawanie informacji (2007: 74). Zadanie przełożenia DIP pod wieloma względami stanowi egzemplifikację dokonanej przez Kozłowską charakterystyki. O (potencjalnych) wewnętrznych ekspertach była mowa wyżej, o dodawaniu treści również – w formie nowych haseł, jak i dopełniania ich treści (zob. przyp. 7). W dalszym wywodzie zajmę się działaniami z początku wyliczenia, prototypowymi dla przekładu naukowego.

Na potrzeby *Słownika* wykonano ogromną pracę wyszukiwania informacji; w jakiejś części owo szperanie spadało z pewnością i na tłumaczy, nie tylko redakcję. W angielskiej wersji leksykonu nazwy hasłowe podawane są w jednym brzmieniu (w uproszczeniu powiedzmy: angielskim), i opatrzone odsyłaczem do utworu źródłowego w wydaniu oryginalnym, tj. w źródłowym języku (wobec czego niekoniecznie wiadomo, skąd anglojęzyczna postać danej nazwy: widzieliśmy to przy Weaverze – w indeksie figurują równoległe tytuły angielskie, ale brak sygnału, czy są to tytuły istniejących przekładów [por. nota przed indeksem, DIP: 733]¹⁷). W SMW natomiast obok nazwy polskiej figuruje nazwa w języku źródłowym, z zastrzeżeniem, że podawanie ich ograniczono do sześciu dużych języków europejskich (SMW: 16), co ilustruje poniższe zestawienie przykładów:

Hasło w DIP

Neverwhere
Lanternland
Lost Time
Purple Island

Hasło w SMW

Nigdziebądź [Neverwhere]
Kraina Latarników [Pays de Lanternes]
Morze Utraconego Czasu [El Mar del tiempo perdido]
Szkarlaćna Wyspa [Bagrowyj ostrow]

¹⁷ Niewymienienie nigdzie autorów przekładów dziwi, gdyż Manguel i Guadalupi sami są również tłumaczami (zob. DIP: nota na IV okł.). Manguel czyta co prawda w kilku językach (Manguel 2017: 385), jednak dalece nie we wszystkich, w których spisano utwory uwzględnione w DIP, docenia też i podkreśla znaczenie przekładów dla kreowania literatury światowej (2017: 388).

Great Marina Wielka Marina [Große Marina]
 Day Before, Island of the Wyspa Dnia Poprzedniego [L'isola del giorno prima]

To, że czytelnik nie otrzymuje toponimów greckich¹⁸, węgierskich czy arabskich, nie oznacza, że prac poszukiwawczych w tych i innych obszarach językowych nie przeprowadzono. Czasem ich wyniki przesączyły się do tkanki słownika, mamy więc czeską źródłową formę dla Wyspy Rossu-ma (J.G.), a pojedynczy wgląd w wyszperane skarby daje *Nota redakcji*, ujawniająca turecką nazwę Cmentarza Nienapisanych Książek (SMW: 16).

Bibliografie poszerzono zaś przez wskazywanie przekładów polskich, z datą pierwodruku, w przypadku istnienia serii translatorskich – kilku, jeśli nie wszystkich. Podczas gdy DIP odkrywa przed czytelnikiem istnienie ogromnej liczby mało znanych i zapoznanych utworów, SMW stanowi skarbnicę bibliograficzną tłumaczeń, w tym takich, których istnienia nie śmielibyśmy podejrzewać. Okazuje się, na przykład, że autor noweli będącej podstawą libretta *Barona cygańskiego* doczekał się w Galicji wydania zgoła odmiennej pozycji ze swojego dorobku:

Królestwo Polarnego Niedźwiedzia – wedle sprawozdania węgierskiego badacza – niejakiego Pietro Galibasa [...] rejon ten jest zamieszkały przez inteligentne niedźwiedzie polarne. [...]

Mór Jókai, *Egész az északi pólusig! Vágy: mi lett tovább a Tegethoffal?* [...], București 1875; *Az do bieguny północnego, czyli Co się potem działo w opuszczonym statku „Tegethoff”*: romans spisany przez Marcina Gallusa (ale nie kronikarza polskiego): według notatek majtka, który zapomniany pozostał wśród lodów, na statku, przeł. Czesław Pieniążek, Lwów 1875. J.K.

Niekiedy dopełniano także lub korygowano informacje bibliograficzne związane z oryginałem utworu źródłowego. Przykładem tego jest przywrócenie opowieści Jókai'a węgierskiego tytułu¹⁹. W DIP figuruje – z tym samym miejscem i rokiem wydania – w brzmieniu francuskim, podejrzanie podobnym do Verne'owskiego ('20 000 mil żeglugi pod lodem', por. DIP: Polar

¹⁸ Tzn. np. pływające po Atlantyku miasto z *Alethes historia* Lukiana figuruje tylko pod nadaną mu w przekładzie *Prawdziwej historii* przez Konstantego Boguckiego nazwą Korczyce.

¹⁹ Aczkolwiek nie skorygowano zapisu w indeksie, pod „M”, suponującego, że nazwiskiem pisarza jest „Mór”.

Bear Kingdom). Informacyjną nadwyżkę i rzetelność bibliografii w SMW wymownie ilustruje hasło „Wyspa Roka”. Między innymi dokładniej zlokalizowano wątek w wielotomowej opowieści oraz dodano odsyłacz do wersji Leśmiana, niebędącej w zasadzie przekładem (i w której jajo ogromnego ptaka nie pływa jako pseudowyspa), w czym z dużym prawdopodobieństwem upatrywać można gestu sygnującego to hasło Gondowicza, nie zaś ewentualnych standardowych działań redakcji. Z kolei przy „Konkordii” wskazano sztukę, stanowiącą podstawę filmu, którego akcja rozgrywa się w tym państewku.

DIP

ROC or RUKH, Island of the

(Anonymous, *The Arabian Nights*,
14th-16th cent. AD)

SMW

Wyspa Roka (Rucha)

Kitab 'alf layla wa-layla, XIV–XVI w.; *Piąte opowiadanie Sindbada Żeglarza dotyczące podróży piątej*, przeł. Władysław Kubiak; *O jaju ptaka Rucha*, przeł. Andrzej Czapkiewicz, w: *Księga tysiąca i jednej nocy*, t. 4, Warszawa 1973; Bolesław Leśmian, *Przygody Sindbada Żeglarza*, Warszawa 1913 J.G.

CONCORDIA

(*Romanoff and Juliet*, directed
by Peter Ustinov, UK 1961)

Konkordia

Peter Ustinov, *Romanoff and Juliet* [Romanow i Julia], [sztuka], premiera: 1956; [film], USA 1961 M.K.

Kompletność danych sprawia, że bibliografia SMW z nadatkiem spełnia postulaty kierowane przez Kozłowską do tłumaczy tekstu naukowego (2007: 99). Pochodną sumiennego ilustrowania serii translatorskich jest wszelako to, że nie wiadomo, który z wyliczonych przekładów stanowi źródło cytatów i onomastyczny wzorzec dla tłumacza/-y haseł. Tłumaczenia wymieniane są chronologicznie, co niekoniecznie koreluje z porządkiem kanoniczności (nie ma też wyraźnej deklaracji, że to przekłady kanoniczne są intertekstualnym punktem odniesienia dla tłumaczy SMW, por. w *Nocie redakcji...*, s. 15–16). Bywa również tak, że żadne z tłumaczeń nie ma statusu centralnego – tak jest bodaj z *Wodnymi dziećmi* Kingsleya, wobec czego nie wiadomo, czy wspomniane na początku artykułu spolszczenie „Arcyzabobon” to pomysł Hanny Pasierskiej czy Ewy Horodyskiej, czy może jednak tłumaczącej dane hasło Kozak.

Tłumacz jako intertekstualista (niedoskonały)²⁰

Z jednej strony leksykon cechuje intertekstualność absolutnie jawna – każde hasło wywiedzione jest z literatury i zawsze dany jest „elementarny wskaźnik nawiązania” (Majkiewicz 2008: 23) w postaci identyfikującego źródło odsyłacza. Z drugiej – zadeklarowane przez autorów opieranie się na „pierwszych źródłach” prowadzi do rozmywania granic między literaturoznawczo-krajoznawczym omówieniem a cytatem nieoznakowanym lub nieznacznie tylko sparafrazowanym przytoczeniem (por. wspomniane hasła Calvinowskie, podstępne z perspektywy obowiązujących tłumaczy procedur intertekstualnych). Sprawa istnienia polskich przekładów prowadzi nas do tego, że dla tłumaczy SMW stanowią one, czy stanowić powinny, źródło onomastyki oraz cytatów, które należy podstawić, a nie tłumaczyć po swojemu. Zasada ta stosuje się zarówno do tekstów literackich, jak i naukowych, chyba że za innym rozwiązaniem przemawiają ważne względy (Kozłowska 2007: 85)²¹. Nie sądzę, by którekolwiek z tłumaczy *Słownika* w trakcie pracy nad nim przeczytało wszystkie tłumaczenia utworów ze „swoich” haseł²², niemniej w tego typu dziele mamy prawo ufać jako czytelnicy, że Wyspa Wyroczni Wielkiej Flaszki (i miejsca na trasie do niej) będzie miała topografię zgodną z tą, którą wyznaczył Tadeusz Boy-Żeleński, że Paflagonia i Krymtataria oraz ich mieszkańcy będą takimi, jakimi zaproponowała ich Zofia Rogoszówna, że rozpoznamy Macondo nakreślone przez Kalinę Wojciechowską i Grażynę Grudzińską etc. Nadzieja ta jest często niepełna, pokażę jednak przykład, gdy spójności z wcześniejszym tłumaczeniem nie udało się w pełni zachować. Przy tym jest to kraina fantastyczna bardzo znana – dobrana z myślą, że i czytelnicy niniejszego szkicu mają

²⁰ Z uwagi na to, że intertekstualność jest w tym słowniku wszechobecna i stanowi jego istotę, zasługuje na dokładniejsze omówienie w perspektywie przekładowej. Przeglądu wybranych aspektów dokonuję w odrębnym artykule w numerze jubileuszowym „Przekładanka” (Kaźmierczak 2025).

²¹ O przekładzie cytatów literackich w ramach tłumaczenia humanistycznego tekstu naukowego pisano względnie niewiele. Kubiński (2002) omawiają szereg dylematów związanych z włączaniem w tkankę translatu istniejących przekładów, Bednarczyk (2014) – sytuacje, w których zachodzi konieczność dokonywania tłumaczeń własnych, m.in. konteksty, które uniemożliwiają skorzystanie z pracy poprzedników.

²² Opisując słownik jako zadanie translatorskie i wydawnicze, Gondowicz podkreśla zobowiązanie lekturowe, nie precyzuje jednak języka lektury („niezliczone fabuły, które należało sobie odświeżać”, Gondowicz 2019).

w swoim bagażu lekturowym *Opowieści z Narnii* w przekładzie Andrzeja Polkowskiego. W przypadku utworów tak popularnych odstępstwa od kanonicznych nazw i sformułowań będą zauważalne dla licznych odbiorców.

Narnia – [...] Wielka Rzeka... spływa... do Cauldron Pool. [...] Poniżej Beruny Wielka Rzeka łączy się z rzeką Rush [...]. Król Piotr Wspaniały, zwany też Wielkim Królem, Królowa Zuzanna Łagodna, Król Edmund Sprawiedliwy i Królowa Łucja Mężna. [...] Większość istot zamieszkujących ten kraj woli żyć wśród drzew lub w norach, chociaż niektóre, jak lubujące się w luksusach fauny, mają dobrze umeblowane podziemne apartamenty, z kolekcjami książek, takich jak *Nimfy i ich Drogi* albo *Czy człowiek to mit?* [...]. Szczególnie interesujące są bagienne błotosmętki [...]. Mieszkają w szafasach rozrzuconych po całych bagnach [...]. Wschodni Ocean stanowi dom dla syren i syrenów, podczas gdy lasy pełne są driad i leśnych duchów. [...] źródlane nimfy i drzewne driady dołączają do płasów. Innym popularnym sposobem na spędzanie czasu są wyprawy do kopalń i jaskiń [...] pod przewodnictwem czerwonych krasnowłódek. Latem zaś przybywa na ośle stary Silenus (a czasem osobiście Bakchus), zapowiadając tygodnie zabawy, a strumienie Narnii spływają winem. [...] Narnijskie okręty same w sobie są dziełami sztuki. „The Splendour Hyaline”, którym Wielki Król Piotr płynął na Samotne Wyspy, ma kształt łabędzia. [...]

C.S. Lewis, *The Lion, the Witch and the Wardrobe*, London 1950; *Lew, czarownica i stara szafa*, przeł. Andrzej Polkowski [...] [i kolejne tytuły] A.B. [?]

Na początku przytoczenia zauważamy transkrypcje zamiast tłumaczenia nazw: *Cauldron Pool* to Kocioł (por. *Nad Kotłem*, pierwszy rozdział *Ostatniej bitwy*, Lewis 1991b: 531), *Rush* to Bystra (1991a: 257). (Nazwy narnijskie Polkowski systematycznie poddawał spolszczeniu). Tytuły książek – z księgozbioru pana Tumnusa – powinny brzmieć *Nimfy i ich życie* oraz *Czy człowiek jest mitem?* (Lewis 1991a: 18). Nader niefortunne jest pomylenie rasy i jej przedstawiciela: rodzaj stworzeń zamieszkujących tereny bagienne to błotowije (1991b: 53 i *passim* w *Srebrnym krześle*; *marsh-wiggles* u Lewisa oraz Manguela i Guadalupego; *marsh*, ‘bagno’, jest tu komponentem rzeczownika złożonego, nie przydawką), natomiast Błotosmętek to imię jednego z nich (u Lewisa: Puddleglum). Dalej poprawnie byłoby: „Morscy Ludzie”, „driady i najady”. Narnię zamieszkują karły (gdzie indziej w haśle poprawnie!), a zdarzyło się, że odwiedził ją Bachus w towarzystwie Sylena – Lewis świadomie zderzył tu swoją mitologię z mitologią klasyczną w wersji

możliwie „oswojonej”, toteż wtórna latynizacja tych imion nie stanowi uzasadnionej korekty względem decyzji tłumacza *Księcia Kaspiana* (Lewis 1991a: 281)²³. Królewskiemu galeonowi nadał Polkowski pyszną nazwę „Blask Szmaragdu” (m.in. *Koń i jego chłopiec*, Lewis 1991b: 247, 279).

Notę redakcji wydania polskiego otwiera stwierdzenie, że prace redakcyjne są wciąż niedokończone nieomal w chwili druku (SMW: 15). Hasło „Narnia” wygląda właśnie jak przekład nie do końca zredagowany: imiona, przydomki głównych postaci, ważniejsze toponimy, eponimiczna dla jednej z powieści nazwa statku „Wędrowiec do Świt” – podane poprawnie, natomiast nazwy, których tłumacz nie miał w pamięci lub szybko nie odnalazł, pozostały „roboczo” w brzmieniu oryginalnym itd. Ponadto znów zagadka, bo i tutaj sygnatura Andrzeja Brzozowskiego, nienależącego (oficjalnie) do grona tłumaczy (a hasło niewątpliwie jest przekładem – por. „Narnia” w DIP). Natomiast znaczną liczbę haseł na literę „N” (**wyjściowo** na „N”) przełożył Piotr Bikont – być może zatem to kwestia omyłki w inicjałach: A.B. zamiast P.B. Bikont zmarł w 2017 roku, długo przed ukończeniem prac nad słownikiem, co mogłoby też po części wyjaśniać tekst w stanie „niewykończonym”.

Jeżeli jednak z pomocą *Słownika* wybierzemy się do nieodległego od Narni Kalormenu, to był on już w gestii Michała Kłobukowskiego, tymczasem problemy intertekstualne pozostają te same:

Kalormen [Calormen] – ogromne imperium, ponadczterokrotnie większe od leżącej na północy Narnii²⁴. [...] Plebs kalormeński odróżniają od bogaczy długie, brudne dżelabije i drewniaki z zadartymi noskami. Turbany noszą wszelako jedni i drudzy.

[...] Kiedy królowa Susan z Narnii odrzuciła oświadczyzny księcia Rabadasza, postanowił on najechać zarówno Archenlandię, jak i samą Narnię. [...] Aslan, lwiokształtny stwórca Narnii, zamienił po tej klęsce księcia Rabadasza w osła, ale pozwolił mu co roku na Święto Jesieni przybierać ludzką postać. Ostrzegł go przy tym, że jeśli oddali się od Taszbaanu o więcej niż dziesięć mil, na zawsze pozostanie osłem. Po tej nauczce, Rabadasz stał się najłagodniej-

²³ Por. także *Życie i pisma Sylena* w księgozbiorniku fauna (Lewis 1991a: 18).

²⁴ U Polkowskiego dopełniacz, celownik i miejscownik mają formę „Narni” (jak: „Gdyni”, „Oruni”), co jest zgodne z obowiązującą w polszczyźnie zasadą: „jeśli *-ia* występuje po *n*, to piszemy *-ni* w wyrazach, których zakończenie wymawiamy w mianowniku jako *[-ńia]*” (<https://sjp.pwn.pl/zasady/21-7-5-Pisownia-ji-i-lub-ii-w-dopelniaczu-celowniku-i-miejscowniku-rzeczownikow-zenskich-zakonczonech-na-ja-lub-ia;629325.html>).

szym władcą w dziejach Kalormenu, zyskując przydomek Siewcy Pokoju. [...] W mowie potocznej o człowieku, który popełni wyjątkowo rażące głupstwo, zawsze powiada się „drugi Rabadasz”. [...]

Kalormeńczycy chętnie przytaczają pouczające, pełne użytecznych maksym cytaty ze swych poetów, jak na przykład: „Szczere uczucie jest gorętsze niż zupa, a latorośle cenniejsze od rubinów”. [...]

Oficjalną walutą jest półksiężyc. Wysłanie wiadomości Pocztą Imperialną kosztuje pięć półksiężyców.

C.S. Lewis, *The Horse and His Boy; The Last Battle*; [...] przeł. A. Polkowski, 1987, 1989. M.K.

Kalormen to państwo na modłę wschodnią, także pod względem hierarchiczności, i społeczna przepaść dzieli warstwę wielmożów (Tarkaanów) od – powiedzielibyśmy – warstwy ubogich czy biedoty. Z określeniem „plebs” można dyskutować jako niezgodnym z duchem i tonem tych opowieści, lecz pozostaje ono w sferze wyborów podległych gustom, tu: gustowi tłumacza. Inna rzecz z narzuconą nazwą realium: Lewis nie ubrał mieszkańców swojego pseudo-Orientu w dżelabije, nie zrobili tego za niego i autorzy DIP: „In contrast with the rich, the poor people of Calormen dress in long dirty robes and wear wooden shoes turned up at the toes. Like their superiors, they wear turbans”²⁵ (wyróżn. – moje). Niedoszły mariaż dotyczyć miał królowej Zuzanny (por. poprzednie hasło; „Susan” stanowi też niekonsekwencję obok spolszczenia pisowni imienia „Rabadash”). Przydawka „lwiokształtny” przy imieniu Aslana jest nieortodoksyjna (i również nie wywodzi się z DIP). Rabadasz miał odzyskać ludzką postać w najbliższe Święto Jesieni i na dobre, pod warunkiem że nie oddali się więcej od stolicy (Lewis 1991b: 361; w DIP myślące: „for the annual feast”, lecz kolejne zdanie uchyla dwuznaczność). Z powodu jego z konieczności pokojowej polityki zewnętrznej za życia zwano go oficjalnie „Rabadaszem Spokojnym” (1991b: 361).

²⁵ Zauważmy, że tłumacz hasła „Narnia” (A.B., domniemany P.B.) przeciwnie, nie ośmielił się ulokować błotowijów (*błotosmętków) w wigwamach (DIP: „They live in wigwams scattered across the marsh”; SMW: „szałas”, por. w cytacie wyżej), choć taki odpowiednik tego leksemu pojawia się u Polkowskiego (1991b: 56, 59; por. Lewis 2005: 579, 581) i pozostaje w zgodzie z interpretacją wizualną na klasycznych ilustracjach Pauline Baynes, które towarzyszą polskiemu tłumaczeniu m.in. w cytowanym wydaniu (por. 1991b: 57). Porównanie tych dwu gestów translatorskich unaocznia, że w przypadku tego rodzaju „intertekstualnych niewiadomych” powściągliwość wyrażająca się w uogólnieniu jest bezpieczniejsza niż konkretyzacja realiów, obciążona ryzykiem błędu merytorycznego.

Próbka mądrościowej poezji brzmi u Polkowskiego: «– Czyż jeden z poetów nie powiedział: „Naturalne więzy są silniejsze niż głód, a potomstwo bardziej drogocennie niż rubiny”?» (Lewis 1991b: 198). Wprawdzie oryginalne obrazowanie istotnie odwołuje się do zupy, lecz wariant Polkowskiego nie tylko dobrze funkcjonuje w kontekście – to reakcja ojca na propozycję odsprzedania syna – ale i byłby czytelniejszy jako aforyzm z tego kontekstu wyjęty.

Walutą Kalormenu jest krescent: „– Dam ci za niego piętnaście krescentów – powiedział Tarkaan”²⁶. Wybór translatorski tłumacza *Opowieści* nie wymaga korekty, gdyż zgodny jest z trybem przyswajania nazw obcych walut realnych: po polsku mówimy np. o rupiach, nie „srebrnych”, złotówka zaś zwana jest po angielsku „Polish zloty”, a nie „gold”. Choć mocarstwowy Kalormen można nazwać imperium, to poczcie należałoby przyznać status cesarskiej (por. „Dom Cesarskiej Poczty w Azim-Baldzie”, 1991b: 222).

Trzeba uznać, że w takich wypadkach SMW zawodzi w planie poznawczym, a dla rozpoznających odstępstwa od kanonu lub błędy faktograficzne staje się źródłem irytacji zamiast przyjemności. Funkcja źródła wiedzy literaturoznawczej zostaje zaburzona, gdy odkształceniu ulega informacja rzeczowa o składnikach świata przedstawionego, o zachodzących w nim zdarzeniach, bądź interpretacja wydarzeń czy zależności. Gdy nie jest respektowana choćby onomastyka, hasło w SMW nie stanowi rzetelnego metakomunikatu o istniejącym polskim przekładzie, figurującym wszak w jego bibliografii. Nawet dla niezających w ogóle literackiej podstawy z różnych sposobów odnoszenia się do tych samych denotatów – w różnych hasłach lub wręcz w tym samym – wynika dysonans poznawczy: krasnoludy czy karły? Zuzanna czy Susan?

Problemy z Narnią dziwią z kilku przyczyn: to bardzo znany i łatwo dostępny utwór źródłowy, nie istnieją rozbieżne polskie wersje archetektu, a elementy wskazane przeze mnie jako naruszenia relacji intertekstualnych często znajdują się w pierwszych rozdziałach poszczególnych opowieści, są więc nietrudne do zlokalizowania. Co więcej, podobne usterki silnie naznaczyły również polskie wersje opisów innego arcyznanego fikcyjnego uniwersum. Najwyraźniej żadne z tłumaczy nie jest miłośnikiem Tolkiena,

²⁶ “O my master,” replied the fisherman [...], “what price could induce your servant, poor though he is, to sell into slavery his only child and his own flesh? Has not one of the poets said, ‘Natural affection is stronger than soup and offspring more precious than carbuncles’?” [...] “I’ll give you fifteen crescents for him,” said the Tarkaan. (*The Horse and His Boy*, ch.1, Lewis 2005: 206–207).

można wręcz odnieść wrażenie, że materiał związany ze Śródziemniem został potraktowany wyjątkowo po macoszemu. Omówienie samych tylko haseł Tolkienowskich wypełniłoby osobny artykuł, dlatego tu ograniczę się do postawienia pytania: czy tym dwóm literackim światom nie zaszkodziło ich zawłaszczenie przez kulturę masową, tak iż w oczach twórców SMW nie zasługiwały może na uwagę należną dziełom „prawdziwych” klasyków, od Platona przez Rabelais’ego, Bacona, Cervantesa, E.T.A. Hoffmanna, Flauberta, po Borgesa, Maxa Frischa i Rogera Caillois?

Tłumacz jako kartograf i współpracownik grafika

DIP i SMW zawierają także mapy i plany wybranych krain czy miast oraz stworzone specjalnie ilustracje. Pewne elementy nazewnicze (fikcyjne i/lub realne) na mapach wymagają spolszczenia, podobnie jest z podpisami do ilustracji. Nie ma pewności, czy dokonywali tego tłumacze powiązanych haseł (w przypadku map dostarczając, naturalnie, materiału językowego grafikom, ingerującym w obraz), czy raczej redakcja, wszelako zdarzają się pewne niespójności, trudne do wyobrażenia w wypadku, gdyby tekstem i paratekstem zajmowała się ta sama osoba.

Potrzebę tłumaczenia nazw zarówno fikcyjnych, jak i realnych ilustruje mapa przy haśle „Alca, or Penguin Island” w DIP i jej odpowiednik przy haśle „Alca, czyli Wyspa Pingwinów”. Do pierwszej kategorii należą: France, English Channel, Seine Bay → Francja, Kanał La Manche, Zatoka Sekwańska, do drugiej: Coast of Shadows, Divers’ Bay, Church and Monastery of the Ven. Mäel – odpowiednio: Wybrzeże Cieni, Zatoka Nurków oraz Kościół i klasztor wielbego Mäela²⁷. Zaadaptowano też ramkę z tytułem mapy: REPUBLIC OF ALCA → ALCA.

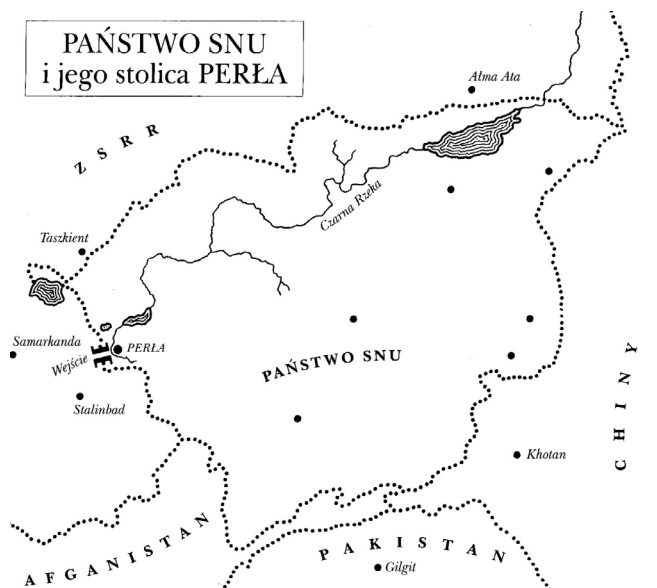
Poszczególne literackie uniwersa reprezentowane są często przez kilka czy kilkanaście haseł oraz odsyłaczy w różnych miejscach tomu, a przez jedną mapę (o ile jest). Tym samym mapy zawierają nazwy użyte w hasłach

²⁷ Chociaż współcześnie Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych sankcjonuje tylko formę „Zatoka Sekwany” (KSNG 2010: 64, 2019: 128), „Zatoka Sekwańska” jest hydro-nimem dawniejszym, ujmowanym w spisach tego rodzaju sprzed kilkudziesięciu lat (zob. Biuletyn Geograficzny 1954: 5; *Atlas świata* 1959). Natomiast tytuł *venerable* należałoby tłumaczyć raczej jako „czcigodny” bądź „świętobliwy” – zarówno ze względu na postać (apokryficzny ewangelizator wczesnochrześcijański), jak i ze względu na przykład powieści Anatola France’a dokonany przez Jana Stena.

niekoniecznie umieszczonych w bezpośrednim ich sąsiedztwie. Zachowanie konsekwencji zapisu nie jest w tej sytuacji kwestią łatwą, ale też i nie błahą. Tymczasem pod „W” znajdujemy odsyłacz „Wścibonia → Pomylonia”, w haśle głównym dotyczącym tej grupy wysepek figuruje ona jednak jako Wścibnia, zaś na mapie Archipelagu Riallaro (s. 657) – Wścibinia. Podróżnik doprawdy nie wie, gdzie się znalazł – którą to ewentualność autorzy przewodnika w szeregu krain przewidują, wszakże na wypadek zgubienia się akurat na wymyślonym przez Godfreya Swevena archipelagu wygnańców żadnych rad nie udzielają. Jaki istotnie zamierzono egzonim polski dla wyspy zwanej Meddla (DIP), pozostaje kwestią nierozstrzygalną wobec tego, że hasło „Pomylonia” tłumaczył M.P., hasło „Riallaro”, z którym sąsiaduje mapa – J.G., natomiast odsyłacz jest niesygnowany.

Najoryginalniejszą niespodziankę szykuje nam jednak mapa Państwa Snu, które według Alfreda Kubina miało się znajdować gdzieś w górach Tien-szan (Kubin 1968: 24). Do jedynej bramy docierało się przez Rosję, z Samarkandą jako ostatnim przystankiem w podróży (Kubin 1968: 39–43, także DIP: Dream Kingdom). Manguel i Guadalupi lokują je więc „pomiędzy zachodnimi Chinami a Kazachstanem” niebezzasadnie (SMW, za DIP), jeżeli przyjąć, że mowa o funkcjonującym przez cztery stulecia państwie Kazachów, ostatecznie wcielonym do Rosji w 1873 roku. Kartograf DIP pozostawił wewnątrz owianego tajemnicą kraju jako nieomal białą plamę, skupił się natomiast na dookreśleniu jego sąsiadów, wśród których przykuwa uwagę U.S.S.R. oraz położone na jego terytorium miasto Stalinabad. Autorzy leksykonu nie omieszkali umieścić pod hasłem odnośnika bibliograficznego, z datą wydania 1908 – wprawdzie pomylili się, lecz o rok, nie o półwiecze: powieść *Die andere Seite* wyszła w 1909 roku, narrator opisuje wypadki z perspektywy kilkudziesięciu lat (1968: 15–16), a sąsiadująca z Państwem Snu Rosja jest niewątpliwie Rosją carską (1968: 154). Owszem, Manguel i Guadalupi niejednokrotnie świadomie zderzają ze sobą w jednym haśle utwory z różnych epok, czasami pokazując literackie genealogie (w haśle „Wyspa Robinsona” – Defoe, Tournier i nie tylko) bądź to, że jakies miejsce stało się **toposem**, czasami zaś kapryśnie i arbitralnie. Tym samym lokują wszystkie miejsca wyobrażone poniekąd w jednej czasoprzestrzeni. Tu jednak dezynwoltura kartografa i zaaprobowanie jej przez autorów leksykonu dziwią. (Nad)interpretacja nie służy przecież „aktualizacji” tekstu, przeciwnie, nazwa przejściowo noszona przez Duszanbe umieszcza odbiorcę mapy w konkretnym trzydziestoleciu (1929–1961), należącym do przeszłości już w momencie powstania DIP. Anachronizm ten legitymizują także

twórcy polskiej wersji słownika. Państwo Snu zostaje wcisnięte między Chiny, Pakistan, Afganistan i ZSRR (SMW: 596, zob. il. 3). Dostrzeżenie i ocenę sprzeczności treści mapy z czasem powstania utworu najwyraźniej pozostawia się odbiorcom.



Il. 3. Mapa Państwa Snu, SMW

W rozważaniach o tłumaczeniu *Europy* Normana Daviesa, studium o czasoprzestrzeni rzeczywistej, Elżbieta Tabakowska zauważa, jak łatwo przy tematyce historycznej popełnić anachronizm w sferze nazw geograficznych (2008: 160). Przyznaje zarazem, że anachroniczność bywa świadomym wyborem autora, „a wtedy jego zachowanie w przekładzie staje się obowiązkiem tłumacza”, trudności może jednak sprawiać ustalenie, czy mamy do czynienia z celowym zabiegiem (2008: 164). Niewykluczone, że twórca mapy *Dream Kingdom* wykazał się beztroską lub brakiem wiedzy, lecz połączenie rysunku z tekstem Manguela i Guadalupiego czyni z tego gest (współ)twórców leksykonu²⁸. Z drugiej strony jest to gest potencjalnie kompromitujący „naukowość”, starannie budowaną na przestrzeni ośmiuset stron

²⁸ O rysowniku map, nazwiskiem James Cook, nie udało mi się ustalić nic bliższego...

DIP i tysiąca stron SMW. Zasady tłumaczenia tekstów naukowych przewidują w przypadku błędu rzeczowego oryginału możliwość korekty i/lub translatorskiego komentarza. SMW nie wykazuje wszakże pewnej cechy przekładu naukowego, mianowicie obecności translatorskiego paratekstu. Zaistniał atoli pojedynczy przypis – przy „**Rominten*** lub **Puszcza Rominka** – rezerwat w Prusach Wschodnich [...]” czytamy „*W swoim czasie (do 1945 roku) rezerwat jak najbardziej istniejący (przyp. red. pol.)”²⁹. Jeżeli więc przypis podkreślający związek „fikcyjnych faktów” z rzeczywistością, to czemu nie przypis odcinający się od elementów niegodnych zaufania? Trudno uwolnić się od poczucia, że mamy tu do czynienia z przypisem niesłusznie zaniechanym. (Nie sposób bowiem uznać za zdystansowanie się wobec oryginału naniesienia na spolszczoną mapę nieistniejącej formy „Stalinbad”, zob. il. 3).

Materiał graficzny powinien także zachowywać spójność z tekstem haseł. Dotyczy to map (por. casus Wścib[o/i]ni[i]) oraz ilustracji. Nie zauważyłam żadnych sprzeczności między informacją, jaką niesie obraz, a informacją słowną, natomiast podpis pod rysunkiem Erica Beddowsa na s. 762 głosi: „Sfinks w pobliżu Turoine, próbujący udoskonalić pierwszy rozdział swej książki”, podczas gdy w hasle „Turoine” [M.Ś.] czytamy, że na obrzeżach tego miasta spoczywa sfinks, usiłując od wieków napisać książkę, nie udaje mu się jednak wyjść poza pierwszy akapit (rzeczownik powtarza się dwukrotnie). W DIP widnieje we wszystkich trzech miejscach wyraz *paragraph*, a zatem wskazanie na ‘akapit, ustęp’, niekryjące dwuznaczności ani, obiektywnie rzecz biorąc, żadnych pułapek. Wydaje się mało prawdopodobne, by podpis przekładał tłumacz hasła, czyli Maciej Świerkocki, lecz raczej zrobił to ktoś, kto z hasłem zapoznał się pobieżnie lub wcale.

Dokąd doszliśmy?

Namysł nad *Słownikiem miejsc wyobrażonych* pozwolił przyjrzeć się różnym nieoczywistym translatorskim wcieleniom i niedowcieleniom. To między innymi tłumacz w roli autora, i poza rolę eksperta od danego utworu, współtwórca nadwyżki poznawczych walorów SMW i współtwórca (nie)spójności na linii tekst główny – paratekst graficzny. Widać też, że w niektóre role twórcy polskiej wersji wchodzi powściągliwie, jak rola redaktora –

²⁹ Hasło zaś, wysnute z *Króla Olch* Tourniera, sygnował J.G.

dystansującego się komentatora (jeden przypis). Stosunkowo mało miejsca poświęciłam działaniom *stricte* przekładowym, warto tymczasem podkreślić, że pracując nad przyswojeniem DIP, tłumacz tej prozy (quasi)naukowej musi czasem stawać się także tłumaczem poezji.

Zacieranie granic między przekładem a komponentami autorskimi i mylenie tropów co do przynależności niektórych segmentów uwypukła w tym ambiwalentnym gatunkowo leksykonie jego stronę literacką i ludyczną. Na podobną dezynwolturę nie mogą sobie pozwalać tłumacze i adaptatorzy dzieł ściśle naukowych: dla porównania, twórcy wspomnianego *Dictionary of Untranslatables* systematycznie rozgraniczają materiał dopisany od tłumaczonego, a w przedmowie zwracają uwagę na autorów szeregu uzupełnień (Apter, Lezra, Wood 2013: xi–xii).

Przy próbie podsumowania trudno nie ulec pokusie odwołania się do wybranych jednostek z siatki słownika. Tłumacze, wraz z redaktorami polskiego wydania, pokonali Wzgórze Trudów [Difficulty] (i to nie jedno) i nie utknęli po drodze w Rozpaczni. Czy zabierają nas na Paradyż? – SMW dostarcza odbiorcom wiele czytelniczej przyjemności w płaszczyźnie poznawczej i estetycznej, lecz pewne elementy – lub ich brak – czynią satysfakcję niepełną; jako źródło nieporozumień (choćby w kwestii autorstwa niektórych fragmentów tekstu) słownik momentami wiedzie czy też wodzi nas do Pomyłonii i na inne manowce. Niemniej zawdzięczamy tłumaczom tej szczodroblivej geografii fantastycznej tak wiele, że chyba im to wybaczymy.

„A morał? Nigdy dość skrupulatności. A tłumacz? Tłumacz najlepiej żeby jednak wiedział wszystko o wszystkim, od A do Z, czyli jak w którymś miejscu *Europy* pisze Autor, «*from Allenstein to Zips*». I pewnie nic Autora nie obchodzi, że Olsztyn jest na «O» a Spisz na «S»...” – puentuje swoje doświadczenie z rozprawą historyczną Tabakowska (2008: 244). Paradoks odślanający się dzięki SMW zawiera się w tym, że tłumacz najwyraźniej powinien wiedzieć wszystko także o tym, co nie istnieje, i to nie istnieje na wiele sposobów.

Bibliografia

- DIP – Manguel Alberto, Guadalupi Gianni. 2000. *The Dictionary of Imaginary Places*, [1980], New York, San Diego, London: Harcourt.
- SMW – Manguel Alberto, Guadalupi Gianni. 2019. *Słownik miejsc wyobrażonych*, przeł. Piotr Bikont, Jan Gondowicz, Michał Kłobukowski, Jolanta Kozak, Maciej Płaza, Maciej Świerkocki, oprac. Jan Gondowicz, Warszawa: PIW.
- Alvstad Cecilia. 2014. *The Translation Pact*, „Language and Literature” 23(3), s. 270–284.
- Apter Emily, Lezra Jacques, Wood Michael. 2013. *Preface*, w: Barbara Cassin (red.), *Dictionary of Untranslatables. A Philosophical Lexicon*, przeł. Steven Rendall et al., Princeton: Princeton UP, s. vii–xvi.
- Atlas świata*. 1959. Warszawa: Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych.
- Bednarczyk Anna. 2014. *Problem przekładu cytatów literackich w tekście naukowym*. „Rocznik Przekładoznawczy” 9, s. 17–34.
- Bereś Stanisław. 1997. *Manipulacja i szyfr: polska literatura współczesna w lustrze przekładu*, „Romanica Wratislaviensia”, t. XLIV (Traduction comme moyen de communication interculturelle), s. 41–51.
- Biuletyn Geograficzny. 1954. Zeszyt 1: *Polskie nazwy geograficzne oceanów, mórz, zatok i cieśnin*, Warszawa: Instytut Geografii PAN.
- Calvino Italo. 1974/1978. *Invisible Cities*, przeł. William Weaver, San Diego, New York, London: Harvest – Harcourt Brace.
- Gondowicz Jan. 2011. *Pan tu nie stał. Artykuły drugiej potrzeby*, Warszawa: Wydawnictwo Nisza.
- Gondowicz Jan. 2015. *Znam sto tysięcy słów*, w: Zofia Zaleska, *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, s. 333–372.
- Gondowicz Jan. 2019. *Pomnik naukowego błędu* [rozmawiał Bartosz Sadulski], „Dwutygodnik.com” 263, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/8295-pomnik-naukowego-bledu.html> (dostęp 1.10.2024).
- Kaźmierczak Marta. 2025. *Słownik jako intertekstualna pajęczyna (i tłumacze)*, „Przekładaniec”, numer specjalny, „50!”, s. 194–202.
- Kozłowska Zofia. 2007. *O przekładzie tekstu naukowego (na materiale tekstów językoznawczych)*, wyd. II, Warszawa: WUW.
- KSNG. 2010. *Nazewnictwo geograficzne świata. Zeszyt 12: Europa – cz. II*, Warszawa: Główny Urząd Geodezji i Kartografii.
- KSNG. 2019. *Urzędowy wykaz polskich nazw geograficznych świata. Wydanie II zaktualizowane*, Warszawa: Główny Urząd Geodezji i Kartografii.
- Kubin Alfred. 1968. *Po tamtej stronie*, przeł. Anna M. Linke, wstęp Stefan Lichański, Warszawa: PIW.
- Kubińscy Ol[g]a i Wojciech. 2002. *Przywracanie zachwianej równowagi? Przekłady przekładów w „Afier Babel” George’a Steinera*, w: Roman Lewicki (red.), *Przekład. Język. Kultura*, Lublin: Wyd. UMCS, s. 71–86.

- Lewis C.S. 1991a. *Opowieści z Narni*, t. 1, przeł. Andrzej Polkowski, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Lewis C.S. 1991b. *Opowieści z Narni*, t. 2, przeł. Andrzej Polkowski, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Lewis C.S. 2005. *The Chronicles of Narnia*, London: HarperCollins Publishers.
- Majkiewicz Anna. 2008. *Intertekstualność – implikacje dla teorii przekładu*. Warszawa: PWN.
- Manguel Alberto. 2017. *Raj to rozbite lustro*. Rozmowa z Alberto Manguelem, w: Grzegorz Jankowicz, *Życie na poczytaniu. Rozmowy o literaturze i reszcie świata*, wyd. II uzupełnione, Wrocław: Książkowe Klimaty, s. 385–400.
- PR2 2019: „Dwukropek”. Prow. Piotr Kofta. Goście audycji: Jolanta Kozak, Jan Gondowicz. Polskie Radio – Dwójka. 24.11.2019.
- Savi-Lopez Maria. 1894. *Leggende del mare*, Torino: Ermanno Loescher.
- Tabakowska Elżbieta. 2008. *O przekładzie na przykładzie. Rozprawa tłumacza z „Europą” Normana Daviesa*, Kraków: Znak.